10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 245.

Kraków, wtorek 17 grudnia 1940 r.

[illegible]

Flandin wicepremjerem i ministrem spraw zagranicznych Francji.

Genewa, 16 grudnia. Z Vichy donoszą: marszałek Petain podczas posiedzenia rady ministrów w piątek zażądał ustąpienia rządu, celem umożliwienia rekonstrukcji gabinetu. Dotychczasowy wicepremjer i minister spraw zagranicznych Laval ustąpił, a jego stanowisko objął Flandin.

Piotr Stefan Flandin urodzi. się dnia 12 kwietnia 1889 w Paryżu jako syn generalnego prokuratora i późniejszego generalnego rezydenta w Tunisie Stefana Flandin. Początkowo był on adwokatem a w latach 1913 i 1914 zajmował stanowisko **sekretarza Milleranda.** W r. 1914, mając lat 25, został po raz pierwszy wybrany **deputowanym do parlamentu.** Równocześnie został generalnym radcą w departamencie Jonne i burmistrzem Domecy sur Eure.

W r. 1917 został **dyrektorem międzykoalicyjnej służby aeronautycznej** a następnie brał udział w konferencji przygotowującej międzynarodową konwencję lotniczą jako delegat Francji. W gabinetach Milleranda (styczeń—wrzesień 1920) oraz Jerzego Leygues'a (wrzesień 1920—styczeń 1921) Flandin był **podsekretarzem stanu dla spraw lotnictwa.** W okresie tworzenia gabinetu przez Francois Marsalla (czerwiec 1924) był **ministrem handlu.** Stanowisko to zatrzymał również w obydwóch gabinetach Tardieu od 2 listopada 1929 do 4 grudnia 1930, jak również w obydwóch gabinetach Lavala od 27 stycznia 1931 do lutego 1932.

Do gabinetu Doumergue'a w okresie od 9 lutego 1934 należał jako **minister robót publicznych** a po ustąpieniu Domergue'a w dniu 9 listopada 1934 **utworzył własny gabinet.** W następnym gabinecie Lavala, który objął urzędowanie w dniu 7 czerwca 1925 był on **ministrem bez teki,** a potem w gabinecie Sarraut'a od stycznia do maja 1936 kierował **ministerstwem spraw zagranicznych.**

Przez pewien okres czasu Flandin był **wicepremjerem izby deputowanych.** Należał dawniej do unji republikańskiej, ale od szeregu lat jest **prezydentem zjednoczenia demokratycznego,** organizacji ponadpartyjnej, która składa się z przedstawicieli centrum i umiarkowanej prawicy. Stał on w opozycji do rządów frontu ludowego.



Piotr Stefan Flandin.

Stosunki dyplomatyczne Ottawa-Vichy.

Berno, 16 grudnia. Do siedziby obecnego rządu francuskiego przybył ostatnio pierwszy sekretarz poselstwa kanadyjskiego w Paryżu Dupuy, który tam nie zamierza jednak spełniać funkcyj oficjalnych, lecz przebywać będzie jako osoba prywatna.

Wobec tego, że rząd francuski po wydarzeniach w Oranie zerwał stosunki z Anglja, obecnie stara się Wielka Brytanja przez Kanadę nawiązać znowu, w sposób zresztą bardzo ostrożny i nieoficjalny, stosunki z Francją, gdyż musi się liczyć z ludnością francuską w Kanadzie.

Dzieje się to również z tego powodu, że Stany Zjednoczone, wysyłając ostatnio do Vichy swojego ambasadora, uznały oficjalnie nowy rząd francuski.

Bombowe ataki Japończyków na szosę Hong-Kong-Czunking.

(=) **Tokio,** 16 grudnia. **Według nadeszłych tu informtacyj, japońskie bombowce dokonały znów ataków na szosę Hong-Kong Czungking.**

Samoloty te spowodowały uszkodzenie przeszło 50 wozów taborowych, zawierających materjał wojenny, oraz obrzuciły bombami kilka magazynów materjałów pędnych.

Z komunikatów, jakie napłynęły, dowiedziano się że wskutek ataku bombowego na zakłady wodociągowe Amis na terenie prowincji Yuennan uległy one całkowitemu zniszczeniu.

Tokio, 16 grudnia. **Bombowce japońskie zniszczyły w lotach zniżonych tak zwany most „Kungko" zbudowany ostatnio nad rzeką Mekong.**

Jak wiadomo, główny most nad rzeką Mekong natychmiast po ponownem otwarciu szosy przez Burmę został zniszczony przez lotników japońskich. Zbudowany przez Chińczyków most pomocniczy został obecnie niezwłocznie po ukończeniu zniszczony ponownie przez Japończyków.

Mołotow gościem ambasadora włoskiego.

Moskwa, 16 grudnia. **Przewodniczący rady komisarzy ludowych i komisarz spraw zagranicznych Wincześław Michałowicz Mołotow wziął udział w piątek w przyjęciu, wydanem przez włoskiego ambasadora Augusta Rosso.**

Na przyjęciu tem byli również obecni prztdstawiciele komisarjatu spraw zagranicznych, oraz członkowie korpusu dyplomatycznego, w tem także i niemiecki ambasador hr. von Schulenburg i ambasador japoński. Była to pierwsza wizyta sowieckiego komisarza spraw zagranicznych we włoskiej ambasadzie.

Szczegóły traktatu sow.-słowackiego.

Wiedeń, 16 grudnia. **W związku z zawartym ostatnio traktatem handlowym między Rosją a Słowacją dowiadują się, że przewidują on wymianę towarową w kwocie 50—60 miljonów koron słowackich.**

Związek sowiecki będzie dostarczał Słowacji przedewszystkiem bawełny, która następnie zostanie przerobioną jako przędza, natomiast Słowacja będzie dostarczała Rosji przedewszystkiem kabli, lontów i podobnych fabrykatów.

Podobne zamówienia poczyniła Rosja już swego czasu w Bratysławie. Traktat ustala jako trasę przewozową Dunaj, a regulowanie wzajemnych należności będzie dokonyne w dolarach.

Nowy alfabet w Besarabji.

Moskwa, 16 grudnia. Rząd sowiecki postanowił ostatnio wprowadzić dla języka mołdawskiego, używanego w przyłączonych terenach besarabskich, alfabet rosyjski, zamiast dotychczas używanego alfabetu łacińskiego.

Od dnia 1 stycznia 1941 w związkowej republice mołdawskiej obowiązywać więc będzie dla języka rosyjskiego wspólny alfabet.

Hiszpańska administracja objęła rządy w Tangerze.

(=) Madryt, 16 grudnia. **Hiszpańskie władze przejęły ostatecznie administrację Tangeru z rąk władz międzynarodowych.** Z tą chwilą przestała być czynna poprzednia władza tej prowincji.

Stanowisko administratora z ramienia Hiszpanji objął major Crecori. Urząd ten sprawował dotychczas urzędnik hiszpański Manuel Amieva. Ponadto inne posterunki administracji przejęli hiszpańscy technicy z rąk przedstawicieli zagranicznych. Międzynarodowa policja została zluzowana przez policję hiszpańską, która natychmiast objęła urzędowanie.

„Western Prince" z ładunkiem samolotów, amunicji i żywności zatonął.

Wśród pasażerów znajdowali się kanadyjski minister amunicji i wielu agentów przemysłu wojennego.

(=) **Nowy Jork,** 16 grudnia. **Nadeszły tu depesze potwierdzające fakt storpedowania parowca "Western Prince" przez niemiecką łódź podwodną.**

Według informacyj firmy armatorskiej, której statek był własnością, miał on zatonąć. Zgodnie z depeszą Reutera, otrzymaną z Nowego Jorku, zakomunikowało towarzystwo żeglugi morskiej „Furness Whity", iż **wśród pasażerów statku był również minister amunicji Kanady, Howe.** Ponadto, według doniesienia „New York Daily Mirror", statkiem odbywali podróż asystent min. Howe'a Woodward, doradca skarbowy Scott i generalny dyrektor kanadyjskiego urzędu amunicyjnego Taylor. **Niezależnie od znacznej ilości samolotów, wiózł „Western Prince" znaczny, bowiem 10.000 t. wynoszący ładunek amunicji i żywności.**

„New York Sun" uzupełnia wiadomości na ten temat informacją, mianowicie, iż wśród podróżnych, których liczba wynosiła 60 osób, **większość stanowili Anglicy, należący do misji amerykańskiej i udający się w drodze powrotnej do Anglji.** „Western Prince" miał na swym pokładzie pewną ilość przeznaczonych dla Anglji 2-motorowych samolotów bombowych.

Atak na objekty wojskowe w Londynie.

Berlin, 16 grudnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

W nocy na 14 grudnia działalność lotnictwa, skutkiem niekorzystnej pogody ograniczyła się do minowania portów brytyjskich. W ciągu dnia 14 grudnia pojedyncze samoloty zaatakowały kilka ważnych ze względów wojskowych objektów w Anglji południowej i środkowej, częściowo w niskich lotach. W Midlands skutecznie został trafiony pewien zakład przemysłowy ciężką bombą.

Nieprzyjaciel nie dokonał nalotu na teren Rzeszy. Na obsadzonych obszarach nieprzyjaciel zrzucił w dwóch miejscach bomby, nie wyrządzając szkód.

*

Berlin, 17 grudnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

W nocy na 15 grudnia zaatakowały samoloty bojowe Londyn, jak również ważne ze względów wojennych wojskowe objekty w Anglji południowej. Jeden z portów brytyjskich został ponownie zaminowany.

W ciągu dnia lotnictwo, skutkiem sytuacji atmosferycznej przeprowadzało jedynie loty wywiadowcze.

W ostatniej nocy brytyjskie samoloty zrzuciły na terenie Rzeszy pewną ilość bomb rozpryskujących oraz zapalających. W Berlinie kilka pożarów strychowych zostało szybko ugaszonych. Kilka domów, w tem dwa szpitale, zostało uszkodzonych, ruch na jednej z linij kolei pospiesznej został chwilowo przerwany. W innych miejscowościach wyrządzono tylko lekką szkodę w budynkach, w Herford zniszczony został trafieniem bomby kościół. W pewnym zakładzie w Niemczech środkowych pożar został ugaszony w zarodku. Produkcja nie została zaburzona. Straty wśród ludności cywilnej wynoszą czterech zabitych i 12 rannych. Nieprzyjacielski samolot został zestrzelony podczas nalotu przez nocne myśliwce. Strat po stronie niemieckiej nie było.

Czy Joubert powiedział za wiele?...

(=) **Sztokholm,** 16 grudnia. Radjo angielskie podało w sobotę następujący komunikat: „Zmuszeni jesteśmy z przykrością donieść naszym radjosłuchaczom, że sir Philipp Joubert nie będzie już wygłaszał przez radjo odczytów na tematy wojenne i bieżące, ponieważ wskutek nawału zajęć, nie ma on obecnie czasu na wygłaszanie publicznych przemówień".

Wymieniony marszałek lotnictwa brytyjskiego, znany dzięki swoim licznym odczytom w radjo angielskiem, przed 14 dniami — jak o tem doniosło radjo angielskie w dniu 3 grudnia — w przemówieniu w londyńskiem Royal Empice Society wygłosił znamienne słowa: „Odczuwam odrazę z powodu stosowania samolotów na wojnie".

O upaństwowienie przewodów wodnych w Argentynie.

Nowy Jork, 16 grudnia. **Ostatnio zjawiła się u lorda Willington deputacja obywateli argentyńskich z petycją, żądającą upaństwowienia wszystkich przewodów wodnych. które należą do pewnego angielskiego towarzystwa.**

Delegacja zaznaczyła, że nieliczenie się dyrektorów tego towarzystwa z potrzebami kraju wywołało wielkie niezadowolenie. Lord Willigton jest, jak wiadomo, przewodniczącym delegacji gospodarczej, przebywającej ostatnio w południowej Ameryce.

Opinja prasy sowieckiej o wojnie niemiecko-angielskiej.

(§ **Moskwa**, 16 grudnia. **Organ marynarki wojennej „Krasnyj Flot" ogłasza artykuł na temat obecnej fazy wojny niemiecko-angielskiej.**

Artykuł na wstępie stwierdza, że strategja brytyjska w chwili obecnej wskutek zupełnej zmiany sytuacji wojennej, skierowana jest **wyłącznie na przedłużanie wojny i bierną obronę.** Twarde fakty wojenne, kształtujące się niekorzystnie dla Wielkiej Brytanji, zmusiły naczelną komendę sił brytyjskich do trzymania się **strategji wyczerpywania,** ponieważ każda inna strategja przerasta jej siły.

W dalszym ustępie artykuł omawia kwestję dowozu brytyjskiego i podkreśla **zupełną zależność Anglji od dowozu surowców i środków żywności w drodze morskiej.** Sytuacja Anglji jest o tyle poważna, że w przeciwstawieniu do wojny światowej dowóz do wyspy brytyjskiej może się odbywać wyłącznie przez ocean Atlantycki, natomiast wymagania nowoczesnej wojny pociągają za sobą niezbędne posługiwanie się surowcami, jakie Anglja zmuszona jest importować.

W uzupełnieniu swoich rozważań „Krasnyj Flot" dochodzi do przekonania, że **Wielka Brytanja dziś jest w znacznie większym stopniu uzależniona od swoich dróg morskich, niż w czasie wojny światowej.** Z tego powodu walka o drogi morskie posiada zasadnicze znaczenie w zmaganiach między Niemcami i Anglją.

Brytyjska metoda wojenna, polegająca na blokadzie w związku z ogólnym rozwojem sytuacji wojennej, okazała się środkiem wątpliwej skuteczności. Nie należy przypuszczać, aby skutki blokady brytyjskiej mogły okazać się w przyszłości silniejsze.

Tymczasem na decydujących terenach wojny morskiej na morzu Północnem i oceanie Atlantyckim zaszły tak olbrzymie przemiany, że sama Wielka Brytanja ujrzała się zagrożona w najdotkliwszy sposób przeciwblokadą, ze wszystkiemi skutkami, wynikającemi z tego stanu rzeczy dla tego państwa wyspiarskiego.

Dopiero obecnie wychodzi ten fundamentalny fakt na jaw w całej pełni w chwili, kiedy cała zachodnia Europa od Przylądka Północnego, aż do zatoki biskajskiej znajduje się w rękach niemieckich. Niemcy trzymają w swych rękach strategiczne pozycje, leżące w bezpośredniem sąsiedztwie Wielkiej Brytanji.

Pozycje te ułatwiają aktywne operacje przeciwko brytyjskim drogom komunikacyjnym. Posiadają one doniosłe znaczenie również z tego powodu, że tworzą niezbędne warunki geograficzne dla organizowania w najszerszych rozmiarach kombinowanych ataków lotnictwa, broni podmorskiej i floty wojennej. Jeżeli się uwzględni, że siły morskie Niemiec opierają się głównie na okrętach średniego i małego kalibru, oraz na lotnictwie, to można jasno zrozumieć, jakie szerokie możliwości posiadają Niemcy w rozpoczętej obecnie walce o brytyjskie drogi komunikacyjne.

Nowe straty Anglji na morzu.

Nowy Jork, 16 grudnia. Amerykańska stacja radjowa Mackay przejęła iskrową depeszę z pokładu **brytyjskiego statku transportowego „Orari"** (poj. 10.350 br. t. rej.), z treści której wynika, iż znajdując się w odległości 750 mil morskich od wybrzeża Francji uległ storpedowaniu.

San Sebastian, 16 grudnia. Jak wynika z oficjalnego komunikatu szefostwa admiralicji brytyjskiej, uległ storpedowaniu **brytyjski pomocniczy krążownik „Karfar"** (kapitan Mac Hard). Bezpośrednio po tym wypadku statek miał zatonąć.

Nowy Jork, 16 grudnia. Załoga norweskiego statku transportowego „Heina" poinformowała o fakcie **storpedowania trzech statków, płynących w konwoju.** W trzecim dniu po opuszczeniu portu transport konwojowany został zaatakowany przez łódź podwodną, która spowodowała storpedowanie pewneg transportowca szwedzkiego. Jednostki konwojujace zostały rozproszone, przyczem dodatkowo zniszczono i zatopiono 2 statki.

Brytyjski parowiec towarowy „Orari", pojemności 10.350 ton, storpedowany jak doniesiono, ostatnio na wschodnim Atlantyku, był dwuśrubowym statkiem motorowym, należącym do New Zeeland Shipping Co i wyposażonym w specjalne urządzenia chłodnicze dla transportu środków żywności. — Strata tonażu chłodniczego jest szczególnie kłopotliwa, zwłaszcza, że argentyńskie ministerstwo rolnictwa zmuszone było w ubiegły czwartek zakomunikować, iż przewidziane dostawy mięsa muszą ulec ograniczeniu a to z powodu braku środków transportowych.

Z Montevideo donoszą: Poszukiwania podjęte przez wszystkie jednostki angielskiej floty południowo-atlantyckiej za niemieckim krążownikiem pomocniczym który w bitwie morskiej ciężko uszkodził angielski krążownik pomocniczy „Carnarvon Castle" zostały bez rezultatu. Tak oświadczył w piątek kapitan Frank Pegram, komendant flagowego statku floty południowo-atylantyckiej „Entreprise", który zawinął do Montevideo.

Straty floty norweskiej.

Oslo, 16 grudnia. **Według obliczeń urzędów norweskich poniosła handlowa flota tego kraju od dnia 9 kwietnia br. straty w ilości 83 okrętów, z tonażem 350.000 ton.**

Okręty te, pływające pa morzach dla Angji, zostały storpedowane. Przedwojenna flota handlowa Norwegji obejmowała 881 okrętów z tonażem 3,779.300.

Największy okręt norweski najechał na minę.

Nowy Jork, 16 grudnia. Miarodajne koła żeglarskie w Nowym Jorku wyjaśniają, że **największy okręt Norwegji „Oslofjord", pojemności 18.673 ton, przed dwoma dniami najechał w pobliżu New Castle na minę i zatonął.**

„Oslofjord", skonfiskowany przez Anglję, znajdował się w podróży do Kanady.

Nowe mianowanie w Home Fleet.

San Sebastian, 16 grudnia. Brytyjska admiralicja ogłosiła ostatnio nowe mianowania na stanowiskach naczelnych w marynarce wojennej, a między innemi, został **admirał Witworth mianowany drugim komendantem Home Fleet.**

Znowu zmiana w brytyjskiem ministerstwie informacyj.

Amsterdam, 16 grudnia. Generalny dyrektor angielskiego ministerstwa informacyj Frank Peet złożył — jak donosi radjo londyńskie — podanie o dymisję. Jego następcą został mianowany dotychczasowy zastępca dyrektora Walter Monton.

Zwłoki ks. Reichstadtu przewiezione do Paryża.

Paryż, 16 grudnia. **Z okazji przewiezienia doczesnych szczątków syna Napoleona, księcia Reichstadtu z Wiednia do Paryża ambasador Abetz przyjął w sobotę w obecności ambasadora francuskiego de Brinon'a przedstawicieli prasy niemieckiej, francuskiej oraz zagranicznej, aby przedstawić im znaczenie tego wydarzenia.**

Następnie goście udali się do pałacu inwalidów, gdzie w nocy ok. godz. 1 nastąpiło złożenie zwłok ks. Reichstadtu.

Na dziedzińcu pałacu ustawił się oddział żandarmerji francuskiej w paradnych mundurach z pochodniami w ręku. Ze strony niemieckiej przybył ambasador Abetz i generalny konsul Schleier. Trumna, przewieziona z dworca na lawecie armatniej w otoczeniu żołnierzy niemieckich została przekazana ambasadorowi.

Tutaj ambasador Abetz dokonał przekazania trumny admirałowi Darlan, poczem admirał Darlan podziękował ambasadorowi w imieniu rządu francuskiego zato, że zwrócono Francji syna cesarza Francuzów.

Przy dźwięku werbli trumna została przeniesiona przez członków francuskiej żandarmerji do kaplicy, gdzie przed głównym ołtarzem ustawiono podium, udekorowane barwami narodowemi. Trumna ks. Reichstadtu została przeniesiona obok grobowca Napoleona i złożona przed głównym ołtarzem. Po krótkiem nabożeństwie oddział francuskiej żandarmerji zaciągnął wartę.

Straty Włoch od początku wojny są nieznaczne.

(=) **Rzym**, 16 grudnia. **Ze strony włoskiej ogłoszono urzędowy komunikat w sprawie wysokości strat, poniesionych od dnia 10 czerwca. Wynoszą one 3655 zabitych, 7.538 rannych i 2.985 zaginionych. Wojska albańskie miały 14 zabitych, 43 rannych i 20 zaginionych, wojska kolonjalne 862 zabitych, 2474 rannych i 1333 zaginionych. Straty na froncie greckim wynosiły w listopadzie 779 zabitych, 1917 rannych i 731 zaginionych. Wszystkie te cyfry obejmują pewien procent Albańczyków.**

Podobnie jak w kampanjach niemieckich w obecnej wojnie, tak i w walkach włoskich znamienną jest niska cyfra strat w porównaniu z wojną światową. Niemniej znamienną w porównaniu z wojną światową jest **wyższa procentowo wysokość strat wśród wyższych oficerów.** W zaciętych walkach na froncie greckim padło wielu pułkowników na czele swoich pułków. W związku z tem zasługuje na podkreślenie **bohaterska śmierć generała Maletti**, o czem doniesiono w komunikacie wojennym. Maletti był bliskim współpracownikiem Grazianiego, wybitnym znawcą stosunków afrykańskich i doświadczonym dowódcą wojsk kolonjalnych.

Również co do strat w materjale i broni na włoskich terenach wojennych podano ze strony włoskiej interesujące szczegóły. Radjo angielskie rozpowszechnia nieustannie fantastyczne wiadomości o rzekomych stratach włoskich w samolotach. Należy im przeciwstawić rzeczowe stwierdzenie ze strony włoskiej, iż **w czasie od 10 czerwca do 10 grudnia zestrzelono 667 maszyn angielskich. Straty włoskie w tym samym czasie wyniosły 110 maszyn.**

W związku z tem warto zaznajomić się z cyframi, podanemi ze strony włoskiej odnośnie do angielskich i włoskich strat w jednostkach floty wojennej. I tak **Anglja wskutek ataków włoskich straciła dotychczas 70 jednostek.** W szczególności zatopiono 4 krążowniki, 18 kontrtorpedowców, 20 łodzi podwodnych, 33 okręty handlowe, uszkodzono 97 jednostek angielskich, mianowicie 7 okrętów linjowych, 29 krążowników, 11 kontrtorpedowców, 9 łodzie podwodne, 6 lotniskowców, 34 okręty handlowe i 7 innych mniejszych jednostek. **Marynarka włoska straciła od początku wojny 23 jednostki**, mianowicie 1 krążownik, 5 torpedowców, 10 łodzi podwodnych, 4 torpedówki i 3 mniejsze jednostki; trzy okręty linjowe i jeden kontrtorpedowiec zostały uszkodzone.

Włoska łódź podwodna zatopiła angielski krążownik.

Rzym, 16 grudnia. Włoski komunikat wojskowy z niedzieli brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Po ewakuowaniu Sidi el Barani doszło w sobotę, w szóstym dniu wielkiej bitwy w pustynnej strefie pod Fort Capuzzo, Sollum i Bardia od rana do zachodu słońca do krwawych walk między włoskiemi i angielskiemi wojskami przy nieustannych atakach i kontratakach. Pole bitwy zasiane jest płonącemi, nieprzyjacielskiemi samochodami pancernemi i czołgami. Nacisk nieprzyjacielskich sił zbrojnych jednak nie zmniejszył się.

Lotnictwo interwenjowało, wyróżniając się podziwu godną gotowością do ofiarności i obrzucało nieprzyjacielskie linje nieprzerwanie bombami. W czasie sobotnich walk 11 samolotów zostało w płomieniach strąconych przez włoskie myśliwce. Liczba samolotów nieprzyjacielskich, zestrzelonych dnia poprzedniego podniosła się według dalszych stwierdzeń na 12. Sześć samoltów włoskich nie powróciło. Nieprzyjaciel przeprowadził naloty na bazy Bardia i Trypolis, gdzie zestrzelono dwa nieprzyjacielskie samoloty.

Na froncie greckim nieprzyjacielskie ataki na rozmaitych odcinkach [illegible] zostały przez włoskie kontrataki odparte, przyczem nieprzyjaciel poniósł wydatne straty. Włoskie formacje lotnicze, współpracując z operacjami na lądzie, przeprowadzały nieustannie skuteczne ataki bombowe na greckie koncentracje wojsk, samochody ciężarowe. Włoskie „Picchiatelli" (nurkowce) zniszczyły punkty węzłowe dróg jak również bombardowały nieprzyjacielskie wojska, ostrzeliwując je z karabinów maszynowych. Inne formacje trafiły wiadukt kolei żelaznej Saloniki—Ateny.

W Afryce wschodniej włoskie samoloty bombardowały wojskowe objekty w strefie Gallabat. Na granicy Sudanu działalność patrolowa i artyleryjska. Nieprzyjaciel dokonał nalotów na kilka miejscowości w Erytrei, które jednak nie osiągnęły za sobą strat, ani nie wyrządziły godnej uwagi szkody.

Łódź podwodna „Neghelli", dowodzona przez kapitana korwety Ferrascuti **storpedowała u wybrzeży Egiptu nieprzyjacielski krążownik typu „Southampton" i zatopiła go.**

Ubiegłej nocy przeprowadzono **trzy naloty na Neapol**, przyczem zrzucono bomby na port i bomby zapalające na miasto. W porcie trafiona została jednostka królewskiej marynarki, średniej pojemności. Szkody nie są znaczne. Wśród załogi jest 50 zabitych i rannych. Mniejszy żaglowiec motorowy został trafiony inną bombą i zatonął. Pożary, które wybuchły na górnych piętrach kilku domów mieszkalnych, zostały natychmiast ugaszone przez straż pożarną. Osiem osób cywilnych zostało rannych. Postawa ludności była wzorowa.

*

Rzym, 17 grudnia. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W Cyrenajce nacisk nieprzyjacielskich sił zbrojnych w terenie pogranicznym utrzymuje się. Siły te zostały obrzucone bombami przez włoskie lotnictwo, które wyrządziły w nieprzyjacielskich formacjach pancernych wielkie straty.

Na **froncie greckim** ataki nieprzyjacielskie zostały odparte. Podczas walk po obu stronach straty były dotkliwe.

W Afryce wschodniej nieprzyjacielski nalot na Assab spowodował szkody w kilku budynkach.

„Vreme" o akcji bojowej na granicy albańskiej.

(=) **Belgrad**, 16 grudnia. Sprawozdawca dziennika „Vreme", bawiący na granicy jugosłowiańsko-albańskiej, a mianowicie z miejscowości Bitolj koło Monastyru donosi, że akcja bojowa na odcinku frontu w rejonie Pogradecz była w ubiegły czwartek bardzo słaba.

W ciągu środy i czwartku udało się bowiem Włochom zająć zbocze górskie pod wsią Starove, położonej w odległości 3 km na północ od Pogradecz. Niemniej udało się Włochom obsadzić nowe ważne pozycje w rejonie wsi Trebanije, którym przypisuje się wielkie znaczenie strategiczne. Wreszcie sprawozdawca donosi, jakoby na ten odcinek frontu miały przybyć nowe posiłki włoskie.

Rozwój włoskiej marynarki handlowej.

Rzym, 16 grudnia. **Włoska marynarka handlowa ma być niebawem zwiększona do tonażu, liczącego ogółem 9 miljonów ton.** Zwiększenie floty hadlowej jest wynikiem uchwał korporacyj dla spraw żeglugi morskiej i powietrznej i ma na celu urzeczywistnienie planów samowystarczalności i gospodarczego rozwoju „zwiększonego imperjum doby jutrzejszej".

Równocześnie stanowisko Włoch idzie po linji rozszerzenia swego udziału w żegludze międzynarodowej.

Amerykanin ostrzega.

Nowy Jork, 15 grudnia. **Na łamach nowojorskiego „Journal American" Hearst wypowiada ostrzeżenie, że obecna polityka Ameryki prowadzi do wojny.**

Jeżeli Ameryka będzie trwała przy dotychczasowem stanowisku, wówczas zostanie bezpośrednio zawikłana w wojnę i to w taki sposób, jak sobie tego bynajmniej nie życzy. Autor zwraca uwagę na równoczesne przystąpienie Japonji do wojny, co spowodowałoby zwiazanie trzy piąte floty amerykańskiej. Wskutek odpadnięcia armji francuskiej, niema żadnej możliwości wylądowania w Europie. Wojna pochłonęłaby olbrzymie sumy i spowodowałaby ogromne straty. Dla Ameryki byłoby korzystniej zachować pokój i w odpowiednim momencie dopomóc papieżowi przy tworzeniu trwałego pokoju.

Lord Lothian zostanie pochowany w Ameryce.

Sztokholm, 16 grudnia. Jak twierdzą dobrze poinformowane koła angielskie, zwłoki brytyjskiego ambasadora w Waszyngtonie Lorda Lothiana zostaną pochowane w Stanach Zjednoczonych.

Tem samem pogłoski, jakoby zwłoki lorda Lothiana miały być przewiezione do Anglji, nie znajdują potwierdzenia.

Londyn sprzedaje dzieła sztuki do Ameryki.

Sztokholm, 16 grudnia. Jak doniesiono w sobotę z Londynu, angielscy kupcy dzieł sztuki postanowili w zwiększonej mierze dokonać sprzedaży dzieł sztuki, znajdujących się obecnie w posiadaniu angielskiem. Dzieła te zostaną sprzedane do Ameryki.

Chodzi przytem, jak podkreślaja, nietylko o te dzieła sztuki, które znajdują się w posiadaniu państwa ale także i o własność prywatną. Obecnie rozważa się plan sprzedaży do Stanów Zjednoczonych przedmiotów sztuki wartości kilku milj. funtów szterlingów. Jeden z kupców tej branży odbył niedawno podróż do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie oświadczył on, że Ameryka interesuje się ogromnie obrazami starych mistrzów i innemi dziełami sztuki.

Ze strony dobrze poinformowanych kół stwierdzają, że ministerstwo handlu nie bedzie robiło żadnej trudności w sprzedaży dzieł sztuki, gdyż na tej drodze Anglja bedzie mogła powiększyć swoje zapasy dewiz.

Krzyk dzisiejszej cywilizacji.



Fragment rumuńskiego okręgu naftowego.

Kraków, w grudniu.

Nafta! elektryzujące, jaskrawe słowo. Mimowoli widzi się lśniące lustrzane pałace miljarderów — i pożogę złota.

Ropa! brudno-zielona ciecz, ukryta niby potworny Lewiatan w czeluściach ziemi — tajemnicza, nieodgadniona.

Bo też właściwie pochodzenie tej dziwnej substancji, tej władczyni maszyn i motorów jak dotychczas

nie zostało wyjaśnione.

Jedna grupa uczonych twierdzi, że jest to **produkt rozkładu resztek roślinnych i zwierzęcych,** nagromadzonych w minionych epokach geologicznych, inni uważają, że tereny w których znajduje się ropa, są **cmentarzyskami olbrzymich gadów prehistorycznych i roślin bagiennych,** niektórzy znów usiłują dowieść, że powstała ona **z trupów małych żyjątek morskich.** W każdym razie istnieje wiele teoryj, a żadna z nich jak dotąd nie została pozytywnie udowodniona.

Kiedy jeszcze w zeszłem stuleciu uczeni przekonali się o nadzwyczajnych właściwościach ropy, kiedy później jako produkt frakcjonowanej destylacji stała się niezbędną siłą napędową maszyn — ludzkość postawiła ropę na piedestale. I nie wahano się przebijać przez nietknięte człowieczą stopą nieprzejrzane dżungle, lub konstruować lasy gigantycznych wież wiertniczych czy budować nowe, dalekobieżne linje, albo wreszcie wpełznąć na tysiące metrów wgłąb ziemi, by wydrzeć ją przemocą ze skalnych pokładów.

Wówczas świat ogarnęła gorączka ropy.

Powstały kolosalne trusty. Na giełdach od zwyżki czy zniżki akcyj zależał był miljonów ludzi. Świat objęli w posiadanie nowi władcy — Królowie Nafty.

W związku z tem powstały **nowe, epokowe wynalazki** — najpierw lampa naftowa rozjaśniła mózgi ludzkie swym fascynującym blaskiem, potem zaroiła się ziemia od wszelakiego rodzaju konstruktorów, jak z rogu obfitości posypały się genjalne odkrycia z rozmaitych dziedzin mechaniki — jak motory spalinowe, wynalezione w 1897 roku przez Diesla, które wprowadziły epokową rewolucję we wszystkich dziedzinach życia.

Wogóle

nafta — to symbol nowej ery,

to natchnienie, siła twórcza najwspanialszych odkryć ostatniej doby.

Ona to wzbiła nas w podniebne loty, ona pozwoliła poruszać się z szaloną szybkością po lądzie i morzu, sprawiając w wielkiej mierze olbrzymi przewrót w wielu dziedzinach naszego życia.

A ośrodki tej kochanki ziemi są różne: w Stanach Zjednoczonych, Rosji, nad morzem Kaspijskiem, w Wenezueli, Meksyku i Persji.

Nafta utrzymuje się w tych miejscach, gdzie znajduje się pokład piasku lub porowatej skały. Ale ile zmagań, pracy i wysiłku trzeba, by się do niej dostać!

I znów człowiek za podszeptem tej bajecznej mieszkanki podziemnych czeluści wysilił swój genjusz i oto na powierzchni ponad terenami roponośnemi powstały olbrzymie lasy wież wiertniczych — uwięziony na metalowych linach i blokach kolosalny złom z nierdzewiejącej stali o obłem cielsku w kształcie cygara — tak zwany świder, opada z piekielną siłą, rozbijając podkład.

I tak przewala się przez warstwę gliny, później wpija się w wapień, rozmiażdża warstwę piasku, wreszcie roztarzaskuje skałę osadową, by po mozolnych trudach dostać się do podziemnego jeziora.

Teraz w wieży szybu wre piekło —

bo oto ropa władczyni doczesnego świata w całym swym przepychu ma ukazać się na powierzchni.

To misterjum wydobywania życiodajnej siły motorów musi odbywać się szybko i



Widok na część zagłębia naftowego w Rumunji.



Pola naftowe w Long Beach w Kalifornji.

składnie. Wyszkolone kadry robotników pod kierunkiem fachowych inżynierów zakładają rury odpływowe i krany... Potem następuje moment oczekiwania.

Przez ciała przechodzi dreszcz. Grzmiący podziemny huk zwiastuje o niedługiem ukazaniu się jej. Wreszcie olbrzmia fontanna brudno-zielonej cieczy wali w strop szybu.

Już jest na powierzchni, już lśni, mieni się, czaruje brzaskiem złota! Ludzie oddychają z ulgą — ciężka, mozolna praca, twarde zmaganie dało nowe zwycięstwo.

Więc pędzą pociągi, auta, wozy-cysterny do rafinerji. Tu następuje druga część epopeji —

proces destylacji.

Ropa zostaje ogrzewana w ogromnych kotłach stalowych, a wydzielające się z niej pary ulegają tak zwanej kondensacji.

Jest to wynikiem tego, że skład chemiczny ropy jest niezwykle zróżniczkowany. Są to przeważnie rozmaite substancje (parafiny), odznaczające się rozmaitemi punktami wrzenia. To też dzięki tej ich właściwości można je łatwo wyzwolić. Powstają stąd różne produkty, jak: eter naftowy, czyli gazolina, benzyna samochodowa, benzyna do czyszczenia (benzolina), nafta, olej parafinowy, oleje lekkie, ciężkie, smary cylindrowe.

Niektóre z nich są znakomitemi rozpuszczalnikami, jak np. benzyna która wywabia wszelkie plamy.

Owe poszczególne substancje podane zostały według kolejności ich punktów wrzenia i tak eter ma granicę **najniższą**, zaś smary cylindrowe **najwyższą**.

Wreszcie po skończonej destylacji na dnie retorty pozostaje gęsta masa, stanowiąca jedną trzecią pobranej do tego celu ropy, zwana **mazutem.** Produkt ten jest używany jako paliwo w zakładach przemysłowych i na okrętach.

W ten sposób z ropy otrzymuje się szereg substancyj o bardzo różnorodnem zastosowaniu, a im niższy jest punkt wrzenia, tem rzadszy, bardziej płynny jest dany punkt. Wiadomo, że benzyna jest rzadszą od nafty, nafta od mazutu, którego struktura przypomina melasse. Łatwem do zrozumienia będzie, że substancje o niskim punkcie wrzenia, a więc różne benzyny parują szybciej, a połączone z powietrzem dają łatwopalne mieszanki.

Jak wspomnieliśmy wyżej nad warstwą ropy bardzo często zbierają się

olbrzymie ilości gazów.

Długi czas nie umiano wykorzystać tych naturalnych bogactw, ale obecnie skonstruowano specjalne zbiorniki, do których zostają one odprowadzane. Ma to niezwykle wielkie znaczenie w przemyśle i w wielu krajach gazy ziemne służą do ogrzewania, opalania i oświetlania wielkich ośrodków przemysłowych, jak np. pieców hutniczych.

I tak roczna produkcja gazu ziemnego wynosi w samych Stanach Zjedn. 30 miljardów metrów sześciennych, przyczem ilość gazu świetlnego, wyprodukowanego z węgla, jest 4 razy mniejsza.

W Szkocji, a także w innych krajach, znajdują się pokłady

wosku ziemnego, czy ozokerytu.

Substancja ta, o ciemnej barwie, jest miękka i łupliwa, często spotyka się ją zmieszaną z ropą. Z produktu tego otrzymuje się cały szereg parafin, specjalnie zaś wosk parafinowy. Służy on do wyrabiania świec oraz papieru parafinowego, używa się go także do izolowania przewodników elektrycznych.

I oto ropa idzie w świat! Na giełdach ziemi ruch, wrzawa, tempo.... Masa złota... Zalew złota...

W pałacach multimiljonerów perli się szampan — nafta!

Na wargach kobiet, osnutych w złote lamy, kwitną radosne uśmiechy.

Gdzieś w zaułkach ulic miast metropolji czai się zbrodnia — ropa!

Huczą brylantowemi fontannami wybuchy, mieniąc się lśnieniami czystszemi od win cypryjskich — złoto!

I tylko tam w cuchnących brudnemi wyziewami ziemi wiertniczych wieżach, umorusane błotem czoła robotników spływają potokami potu.

Twardy mozolny trud...

Ciężka, tragiczna praca...

Straszliwe nadludzkie zmaganie...

Dudnią głucho świdry...

Walą rykiem motorów gigantyczne hale maszyn...

Pożogą świateł pienią się baszty szybów...

To nowoczesne tytany....

To krzyk dzisiejszej cywilizacji...

To władcy przeznaczenia miljonowych bytów...

Drżą maszty radjostacji prądu od Persji po Amerykę —

Od Rosji po Wenezuelę.

I niosą wieści, wieści wielkie, wieści radosne lub tragiczne — — —

Ile miljonów ton?

Potem chwieją się trony, lub rodzą się nowi królowie — — —

Ropa zdobywa ziemię!!!

Jerzy Eglicz.

Zgon jugosłowiańskiego ministra.

Belgrad, 16 grudnia. **Minister oświaty i prezydent senatu dr Anton Koroszec zmarł w sobotę rano.**

Uroczysty pogrzeb ministra odbędzie się na koszt państwa we wtorek w stolicji Słowenji, Lublanie. Dr Koroszec był przewodniczącym słoweńskiej partji, a ministrem oświaty został mianowany 30 czerwca br.

Czerwony Krzyż i jeńcy francuscy.

Zurych, 16 grudnia. Nadzwyczajny ambasador francuski Scapini, przebywa od kilku dni w Genewie, gdzie nawiązał konferencję z międzynarodowym komitetem Czerwonego Krzyża i z centralą dla jeńców wojennych, celem załatwienia bieżących spraw w związku z jeńcami francuskimi.

Scapini złoży również prezydentowi związkowemu Szwajcarji w Bernie swoje podziękowanie za zajęcie się francuskimi internowanymi.

Zmniejszenie ruchu portowego w Szanghaju.

Tokio, 16 grudnia. Zestawienie opłat wynikających z cła morskiego w Szanghaju, wykazało, że tonaż angielskich okrętów, które w ostatnich dziesięciu miesiącach zawinęły do portów w Szanghaju, wynosi 50 procent tonażu z tego samego czasu w przeszłym roku.

31 ofiar katastrofy górniczej w Rumunji.

Bukareszt, 16 grudnia. **Jak donoszą dzienniki bukaresztеńskie, w kopalni węgla w Lupeni, w Siedmiogrodzie, wydarzyła się wielka katastrofa górnicza, która pociągnęła za sobą 31 śmiertelnych ofiar. Trzy osoby zostały ciężko ranne, a 12 kontuzjonowane.**

Lawina kamienna spowodowała śmierć czterech osób.

Berno, 16 grudnia. **Pod Urner Boden spadła lawina kamienna, która zasypała trzy chaty i kilka stajen, przyczem cztery osoby poniosły śmierć, kilka osób zostało rannych, z czego jedna ciężko ranna. — Wszystko bydło zostało zabite.**



Szyby naftowe w Kalifornji.

Trudności Anglji w handlu z Argentyną.

(—) Buenos Aires, 16 grudnia. Członek angielskiej delegacji Henry Brand udzielił wywiadu dziennikowi „Prensa" na temat stosunków handlowych między Argentyną i Wielką Brytanją.

Potwierdził on oświadczenie, wypowiedziane przed niedawnym czasem przez Willingtona, iż Anglja żadną miarą nie może w obecnych warunkach zobowiązywać się do zwiększonych zakupów na rynku argentyńskim z uwagi na fakt, iż okręty potrzebne są przedewszystkiem pod transport materjałów wojennych. Ponadto jest moralnym obowiązkiem popierać brytyjską konfederację i sprzymierzonych przy nabywaniu surowców i towarów.

Kontakty niemiecko-włoskie.

(§) **Berlin**, 16 grudnia. W ub. sobotę przybyła do Berlina włoska komisja studjów pod przewodnictwem prezesa królewskiego klubu automobilowego Włoch, Conte Bonacossa oraz przy udziale wiceprezydenta N. A. C. J. Marchese Caldi do Bogono i przedstawicieli włoskiego ministerstwa komunikacji.

Przybycie komunikacji do Berlina jest ostatnim etapem kilkudniowej podróży, w czasie której delegacja miała możność zapoznać się z materjałem naukowym i urządzeniami N. S. K. K. w dziedzinie doszkalania narybku w jeździe na zmotoryzowanych pojazdach.

* * *

W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie przeniesionej do Rzymu z Medjolanu siedziby niemiecko-włoskiego towarzystwa kulturalnego. Minister oświecenia ludowego Pavolini, ambasador von Mackensen i sekretarz stanu von Tschammer und Osten prezydent towarzystwa niemiecko-włoskiego podkreślili zgodnie, że Niemcy i Włochy także w zakresie decydującej walki przeciw wspólnemu wrogowi pragną rozbudować i pogłębić opiekę nad wzajemnemi stosunkami kulturalnemi.

Urugwaj a incydent z „Itape".

(—) Montevideo, 16 grudnia. Na łamach dziennika „La Manana", wychodzącego w Montevideo, ukazał się artykuł wstępny, w którym autor zajmuje się omówieniem zamachu brytyjskiego na brazylijski parowiec „Itape".

Dziennik, powołując się na oświadczenie komendanta statku brytyjskiego, upierającego się przy twierdzeniu, jakoby incydent miał miejsce w strefie 3-milowej, przeciwstawił je dowodom, opublikowanym przez prasę brazylijską co do faktu, iż wybrzeże w miejscu dokonania zamachu jest na odległość 18 mil morskich od lądu niezdatne do żeglugi.

W tych warunkach zaszedł wypadek jaskrawego pogwałcenia praw międzynarodowych, i jeśli ta sprawa nie zostanie w sposób zadawalający załagodzona, ulegnie prestiż Anglików w oczach narodów amerykańskich poważnemu zachwianiu.

W każdym bądź razie Anglja nie uznawała panamerykańskiej strefy suwerennej. Dziennik z zadowoleniem wita stanowisko urugwajskiego urzędu kanclerskiego, który, podobnie jak inne państwa amerykańskie, oświadczył się oficjalnie za solidarnością Urugwaju z Brazylją.

Japoński frachtowiec zatrzymany w Durbanie.

Tokio, 16 grudnia. W związku z powtarzającemi się w ostatnich dniach wiadomościami o złem traktowaniu i uciskaniu japońskich obywateli w Afryce południowej **wielkie wrażenie wzbudziła wiadomość agencji Domei, według której frachtowiec „Kwantonmaru", pojemności 9.000 ton został zatrzymany w Durbanie.** Wskazuje się na to, że ładunek frachtowca stanowiły wyroby południowo-amerykańskie.

Konsul japoński w Kapsztadzie Yoshida złożył, według doniesienia ministerstwa spraw zagranicznych najostrzejszy protest w imieniu Japonji przeciwko zatrzymaniu japońskiego parowca „Kwanto Maru". Zaznaczył on, że nie istnieją do tego żadne przyczyny. Ponieważ sprawa ta nie może być uregulowana w krótkim czasie, przeto kapitan, z uwagi na stanowisko władz Unji, postanowił przeprowadzić żądane wyładowanie towarów i następnie możliwie najszybciej opuścić Durban.

Oburzenie w Japonji.

(—) Tokio, 16 grudnia. Zatrzymanie japońskiego parowca „Kwanto Maru" przez władze brytyjskie w Durban, wywołało w Japonji, zwłaszcza w kołach żeglarskich, wielkie oburzenie. Odnośne towarzystwo armatorskie w Osaka odniosło się już w tej sprawie do ministerstwa spraw zagranicznych w Tokio.

Anglicy zażądali — jak komunikują uzupełniająco w związku z tą sprawą — wyładowania całego frachtu parowca liczącego 9000 skrzyń kazeiny. W kołach japońskich zwracają uwagę, że postępowanie Brytyjczyków było zupełnie bezprawne, ponieważ okręt ze swoim frachtem załadowanym w Buenos Aires znajdował się w drodze do Japonji.

„Kwanto Maru" należy uważać jako pierwszą ofiarę t. zw. ustawy z 9 grudnia. Według tradycyjnego zwyczaju, komisja kontroli okrętów Związku południowo-afrykańskiego otrzymała na mocy tej ustawy „prawo" do dowolnego zatrzymywania lub zwalniania każdego okrętu nie płynącego w służbie Wielkiej Brytanji. Upatruje się w tem w kołach japońskich dowód wrogiego nastawienia, podobnie, jak i w wielu wypadkach odmowy przez władze brytyjskie okrętom japońskim wody do picia i środków żywności, niezbędnych dla dalszego kontynuowania jazdy, przyczem odmowę motywowano błahemi pozorami.

Odyssea 3-ch włoskich statków rybackich

St. Jean de Luz, 16 grudnia. Przed kilku dniami przybyły do portu St. Jean de Luz **3 włoskie statki rybackie**, które w lecie br. udały się na połów ryb na wody nowofunlandzkie i dopiero w dniu 7 czerwca otrzymały polecenie powrotu do ojczyzny.

Załogi statków przeżyły w czasie tej podróży wiele przygód, płynąc przez Azory i Vigo. Mając się stale na baczności przed nieprzyjacielskiemi statkami wojennemi, owe 3 parowce rybackie płynęły poprzez morza, podobnie jak piraci morscy bez flag, pozbawione światła i jedynie z uzbrojonemi strażami na pokładzie.

Pierwszym postojem w podróży był **port Harta** na wyspach Azorach, który udzielił gościny dzielnym rybakom. Lokalne władze ulegające wpływom angielskim utrudniały jednak załodze statków swobodę ruchów, a jedynymi przyjaciółmi, których włoscy marynarze tam spotkali, byli **marynarze niemieccy** z pośród załogi dwóch niemieckich statków handlowych, które wojna zaskoczyła na Azorach.

Aby móc opuścić Azory, trzeba było przebić się poprzez statki strażnicze angielskiej blokady. W tym celu kapitanowie włoskich parowców rybackich skomunikowali się w drodze telegraficznej z pewnem włoskiem towarzystwem w Lizbonie, uwiadamiając je o mającym niebawem nastąpić przybyciu do portu tego miasta.

Depeszę iskrową **przejęła Intelligence Service**, w związku z czem przed wjazdem do portu lizbońskiego ustawiły się dwie angielskie minerki, oraz angielska łódź torpedowa. Załogi włoskich parowców rybackich przybyły natomiast w nieuszkodzonym stanie do **hiszpańskiego portu Vigo.**

W drodze z Vigo do St. Jean de Luz przeżyli Włosi jeszcze jedną „przygodę", mianowicie wyłonił się z fal morskich **wieloryb, którego wzięto za łódź podwodną.**

Załogi rybackich parowców powrócą w najbliższych dniach do swej ojczyzny.

Wykonanie umowy rolnej niemiecko-węgierskiej.

(§) **Berlin**, 16 grudnia. Minister wyżywienia i rolnictwa Rzeszy niem. R. Walter Darre przyjął w ub. sobotę delegację z ramienia król. węgierskiego ministerstwa rolnictwa, która to delegacja bawi od kilku dni w Berlinie, przeprowadzając rozmowy z przynależnemi czynnikami niemieckiemi na temat zawartej w październiku br. niemiecko-węgierskiej umowy rolnej.

Przy tej okazji zebrała się na inauguracyjne posiedzenie niemiecko-węgierska komisja zbóż siewnych.

Z działalności zarządu miejskiego w Zawierciu.

(h) W dalszym toku prac nad uporządkowaniem i upiększaniem miasta zarząd miejski przed niedawnym czasem w różnych punktach miasta przystąpił do burzenia całego szeregu starych chałup i ruder, szpecących swoim wyglądem ogólny wygląd miasta oraz przedstawiających pod względem bezpieczeństwa budowlanego wielkie niebezpieczeństwo dla otoczenia.

Na miejsce tych starych chałup powstaną nowe większe i piękniejsze gmachy. Wraz z przeprowadzeniem wszystkich tych zamierzeń budowlanych znikną z ogólnego widnokręgu miasta wszystkie budynki, nie odpowiadające poczuciu piękna i estetyki.

Szeroko zakrojone te plany mają za zadanie całkowicie zmienić wygląd miasta. Oczywiście wojna i związane z nią ograniczenia uniemożliwiają narazie natychmiastowe rozpoczęcie tych wielkich planów inwestycyjnych, lecz w każdym razie już wystarano się o odpowiednie fundusze i niewątpliwie pewnego dnia przebudowa miasta, tego ważnego ośrodka przemysłowego i handlowego stanie się rzeczywistością, będzie faktem dokonanym. **Pomimo ograniczeń działalność budowlana nie zamarła.** Tak np. obecnie pracuje się nad ukończeniem domu towarzyskiego, który w przeciągu najbliższych 6 tygodni zostanie ukończony. Obok domu towarzyskiego uruchomi się hotel, który zapełni dotkliwie odczuwany brak przyzwoitego i czystego hotelu.

Dla większych widowisk, jak przedstawienia teatralne i inne imprezy, przeprowadza się obecnie gruntowny remont wielkiej sali domu ludowego. Znajdująca się w domu ludowym kuchnia dla bezrobotnych i biednych przeniesiona zostanie do innego budynku, mieszczącego się naprzeciw zarządu miejskiego. **Zarząd miejski opracował także plany na budowę wielkiego stadjonu sportowego.** Przy stadjonie, na którym założy się korty tenisowe, boiska oraz bieżnie, wybuduje się także **wielki basen pływacki.**

Zarząd miejski nie ustał bynajmniej w pracach nad uporządkowaniem ulic. Cały szereg ulic już naprawiono, w innych miejscach prace są jeszcze w pełnym toku. Obecnie zarząd miejski z znacznym nakładem kosztów **przeprowadza także odwodnienie i meljorację terenów,** położonych na południe od bocznicy kolejowej. Przeprowadzenie tych prac jest konieczne ze względu na rozszerzenie się miasta w tym kierunku. Także i ze względów higjenicznych rozpoczęcie tych prac było konieczne, ponieważ tereny te z powodu nadmiernej wilgoci były ciągłem niebezpieczeństwem dla zdrowia ludności, mieszkającej w sąsiedztwie.

Co dzień niesie?

W niedziele przedświąteczne sklepy otwarte.

(p) **Wszystkie sklepy w dniu 22 grudnia mogą być otwarte od godz. 15 do 18-ej. Jest to ostatnia niedziela przed świętami Bożego Narodzenia, która została uznana za dzień wolny od zakazu sprzedaży.**

Obowiązek uzyskania zezwolenia w sprawach budowlanych

(p) Zwraca się uwagę, że dla wszelkich planowanych budowli, dotyczy to nietylko nowych budowli, lecz również przebudowy istniejących budynków, należy uzyskać zezwolenie. Zezwolenie winno być uzyskane przed rozpoczęciem robót. A więc każdy, który potrzebuje takie zezwolenie, musi składać wniosek, który należy złożyć u Komisarza miasta — Wydział Budowlany. Do wniosku należy załączyć rysunki i kosztorysy. Wszelkie dokumenty składane być muszą w trzech egzemplarzach.

BOLESŁAW RYBAK.

Powódź

20

— Rozumiem. Mnie nie trzeba wiele mówić. A więc wspomniałem o kwocie 10.000 złotych...

— Pan chyba żartował?

— Nie, nie żartowałem. Musi pan sobie zdać sprawę z tego, że mamy stanowisko monopolowe. Jeśli my tego nie kupimy, nie kupi nikt i będzie pan musiał tę kupę papierów wyrzucić na śmietnik.

— No, niekoniecznie. Jest jeszcze Korabiowski.

— Korabiowski jest zarżnięty i nie zapłaci panu ani grosza. Dzisiaj jego fabryka została zalana. Czeka go niemiły proces, bo tam zdaje się wiele ludzi utonęło, mówią, że i jego córka zginęła; jednem słowem, choćby chciał, to nie będzie mógł panu dać ani grosza. Najwyżej doniesie do policji i pójdzie pan do więzienia. A więc radzę z dobrego serca, niech pan bierze te dziesięć tysięcy i koniec.

— To absolutnie za mało. Niech pan weźmie pod uwagę, że miałem duże koszta w związku z tą całą sprawą.

— Jakie koszta?

— Musiałem przecież odgrywać rolę zamożnego człowieka, który stara się o pannę Korabiowską. Musiałem więc mieć całą masę ubrań, samochód i wiele innych spraw. A to wszystko kosztowało masę pieniędzy.

— Nie będziemy się spierali o kilka tysięcy. A co do kosztów, to niech pan nie myśli, że ma pan do czynienia z frajerami. Wiemy dobrze, że pan wcale samochodu nie kupował, tylko pan pożyczył się pod pozorem wypróbowania wozu, a ubrania pan ani jednego nie kupił. Więcej panu był potrzebny kostjum kąpielowy, niż smoking.

— Mieliście więc szpiega w fabryce.

— A cóż pan myśli, czy przewidujący kupiec nie próbuje rozmaitych dróg do zdobycia towaru? Myśleliśmy, że uda się nam zdobyć te papierzyska na innej drodze, ale powiem otwarcie, że pan nas ubiegł, to znaczy wypełnił pan nasze polecenia wcześniej, niż ten drugi, z którym mówiliśmy. Niechże więc pan mówi ostateczną cenę.

— Ja myślałem o... stu tysiącach.

— Ha-ha, ha, ha — śmiał się gość. — Sto tysięcy! Ostrożnie mój młody panie, bo umrę ze śmiechu. Czy pan wie, co to znaczy sto tysięcy? Przecież za tę kwotę nie potrzebowalibyśmy wcale iść na tę drogę. Wystarczyło zapłacić wynalazcy i koniec...

— Niekoniecznie. Korabiowski zapłacił wynalazcy pół miljona, a poza tem obiecał mu procent od sprzedaży.

— No, jest pan dobrze poinformowany, ale to panu nie pomoże. Daję dwadzieścia tysięcy i koniec.

— Widzę, że będziemy musieli się pożegnać, kochany panie. Umówiłem się na popołudniu z Korabiowskim i sądzę, że z nim dojdę prędzej do porozumienia.

— Niech pan buja kogo innego Korabiowskim, a nie mnie. Korabiowski gonił cały dzień jak warjat po mieście, a następnie wyjechał w stronę fabryki. Zabiegał o pomoc dla robotników i ani mu w głowie myśleć o tej sprawie, której i tak nie będzie mógł tak prędko zużytkować. No, ostatnie moje słowo. 50 tysięcy.

— Zastanowię się nad tem. Muszę przynieść do domu skrzynkę z papierami, oglądnąć dokumenty, a jutro, najdalej pojutrze dam panu odpowiedź.

— Dwa dni mogę poczekać. Ale ostrzegam pana, niech pan będzie ostrożny z Korabiowskim. Może pana wystawić do wiatru i zamiast forsy w kieszeni będzie pan miał kajdanki na rękach. I niech pan nie myśli, że my też damy się tak wystrychnąć na dudka. Zawsze mamy pana w szachu, a pan nas nie.

— Myśli pan o denuncjacji?

— Nie wiem, ale zawsze niech pan myśli o tem, że pan jest w gorszej sytuacji niż my. Ale nie będę dłużej czasu tracił. Oferuję panu 50 tysięcy i po odpowiedź zgłaszam się pojutrze. Do widzenia.

Ryszard z należnemi honorami odprowadził gościa do drzwi. Z trudnością zachowywał równowagę umysłu. Był strasznie ucieszony z załatwienia całej sprawy, gdyż nie myślał, że pójdzie mu tak łatwo. Spodziewał się dużo mniejszej kwoty. Gdy drzwi zamknęły się za gościem, Ryszard w podskokach wrócił do pokoju. Zanucił sobie jakiegoś modnego foxtrota. Teraz nareszcie nadeszła chwila wyzwolenia się z dotychczasowego nędznego życia. Będzie się bawił i używał. Będzie wybierał sobie najładniejsze kobiety. Co tam Marjetta! Z tego, co o niej słyszał wynikało, że ostatecznie może ją zdobyć, ale żenić się z nią? Teraz, kiedy Korabiowski był zrujnowany? Niema głupich. Marjetta może przyjść do niego na jakieś popołudnie, ale na tem koniec.

W tej całej radości istniała jednak jedna skaza. Gość Ryszarda wspominał o kimś drugim, który również starał się o zdobycie dokumentów. Ten drugi tak łatwo nie zrezygnuje z nagrody. Będzie pewno teraz chciał się dostać do jego mieszkania, splądruje je i łatwo odnajdzie skrzynkę pod tapczanem. Przez chwilę Ryszard stracił dobry humor. Wielka gratka zdawała się uciekać mu z przed nosa. Usiadł przy stole i zastanowił się. Trzeba było wyszukać jakąś kryjówkę. O wyniesieniu skrzynki nie można było marzyć, gdyż jego „przyjaciele" napewno obserwują jego mieszkanie.

Gorączkowo zaczął obmyślać plan schowania skrzynki. Wreszcie wyciągnął skrzynkę z pod tapczana, wyjął z niej dokumenty, a na ich miejsce powkładał stare gazety, starannie opakowane w biały papier i powiązane sznurkami. Potem skrzynka powędrowała zpowrotem pod tapczan, a dokumenty Ryszard wyniósł do drugiego pokoju. Po chwili wyszedł stamtąd znowu uśmiechnięty i zadowolony. — No mogą szukać — szepnął do siebie.

Teraz już nic nie stało na przeszkodzie, aby wyjść na miasto. Ryszard pozamykał starannie pokoje, szafy i biurko, klucze włożył do jednej z szuflad niepozornej komódki w przedpokoju, zamknął ją także, wreszcie wyglądnął na klatkę schodową i stwierdziwszy, że nie ma tam nikogo, wyszedł na schody, zamykając starannie za sobą drzwi mieszkania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wytężony rytm pracy w Dombrowie.

Dombrowa Górnicza, dawniejszy ośrodek życia gospodarczego i przemysłowego Zagłębia, ośrodek działalności znanego pioniera przemysłowego na terenie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, hr. Redena, znajduje się po utraceniu prymu wśród miast Zagłębia, na najlepszej drodze do odzyskania wpływu i znaczenia. Na wszystkich polach zarząd miejski pod kierownictwem Burgermeistera Beiera, intensywnie pracuje nad podniesieniem ogólnego wyglądu miasta, starając się, aby z Dombrowy Górniczej, najstarszego ośrodka przemysłowego, uczynić znów kwitnące pod każdym względem miasto. Sądząc z dotychczasowego przebiegu i tempa prac, śmiało powiedzieć można, że

Dombrowa znajduje się na drodze do nowego i niebywałego rozkwitu.

Znacznym nakładem kosztów w wyjątkowo krótkim czasie doprowadzono do porządku szereg głównych i bocznych ulic miasta, które wszystkie bez wyjątku znajdowały się w stanie niezwykłego zaniedbania. Pomimo naprawy wzgl. budowy całego szeregu ulic, dalsze prace drogowe są w toku i niewątpliwie już w krótkim czasie wyjątkowo długa sieć uliczna miasta znajdzie się w doskonałym stanie, odpowiadającym wszystkim stawianym wymogom. Za inicjatywą zarządu miejskiego **przystąpiono również do naprawy i budowy gmachów miejskich zarówno biur, jak i mieszkań prywatnych.** W przeważającej części tych budynków przez przeciąg ostatnich kilku lat nie łożono nic na inwestycje, nic przeto dziwnego, że budynki wymagały i nadal w części jeszcze wymagają koniecznej naprawy. Po przygotowaniu znacznych kwot na przeprowadzenie tych inwestycyj, naprawiono wszelkie pomieszczenia, dostosowując je do nowych potrzeb. Również przeważna część dachów była nieszczelna, tak że w większości wypadków woda przedostawała się do mieszkań i biur, niszcząc urządzenia wnętrza. Przez naprawę i smarowanie dachów usunięto także i te braki. W dalszym toku tych prac malowano wszystkie pokoje.

O silnem poczuciu odpowiedzialności socjalnej zarządu miejskiego świadczy fakt, że po przeprowadzeniu lustracji mieszkań zamknięto przeszło 300 mieszkań, gdzie w okropnych warunkach sanitarnych i hygienicznych **wegetowało przeszło 1000 ludzi.** Ze względu na zdrowotność publiczną, zarząd miejski nie dopuszczał do dalszego przebywania w tych okropnych norach mieszkalnych, pomieszczając wszystkich lokatorów tych ruder, rekrutujących się przeważnie ze sfer najbiedniejszych, w nowych i zdrowych mieszkaniach, odpowiadających zasadom higjeny i czystości.

Podczas inspekcji instytucyj miejskich stwierdzono katastrofalny stan miejskiego domu starców, znajdującego się w Zombkowicach, będącego własnością zarządu miejskiego. I tu zarząd miejski natychmiast przeprowadził

gruntowną przebudowę całego gmachu,

starając się jednocześnie o znaczną poprawę warunków egzystencji opuszczonych przez wszystkich starców. Tak np. zarząd domu dla starców, pomimo najoczywistszej potrzeby, nie wybudował kostnicy. Rzecz zrozumiała, że brak ten obecnie został usunięty.

Prawdziwą bolączką dawnego zarządu miejskiego był

stan szkolnictwa na terenie miasta.

Żadna ze szkół publicznych nie odpowiadała zasadom higjeny, a tem samem i racjonalnego wychowania młodzieży szkolnej. Klasy bez wyjątku były ciemne, ponure i odrapane. Brak dostępu słońca i powietrza, wilgoć panująca w klasach, oraz brak nowoczesnych urządzeń sanitarnych i higjenicznych odbiło się oczywiście w sposób bardzo ujemny na stanie zdrowotności młodzieży szkolnej, tak samo zresztą, jak i na ich zapał do nauki. Urząd budowlany zarządu miejskiego, który ze wszystkich sił stara się o podniesienie estetycznego wyglądu całego miasta, oraz usunięcie najbardziej podstawowych braków, przystąpił z tego powodu do gruntownego remontu wszystkich budynków szkolnych. **Wszystkie klasy zostały malowane w świeżych i jasnych odcieniach, dachy zostały naprawione i smarowane.** W szkołach powszechnych nr. 5 i 6 naprawiono centralne ogrzewanie oraz urządzenia wodociągowe.

Także i jeden z największych i najpiękniejszych parków Zagłębia Dąbrowskiego, park miejski miasta Dąbrowy, Na Zielonej, przedstawił się w tym roku w nowej szacie. Piękny drzewostan tego uroczego zakątka mocno ucierpiał od różnego rodzaju szkodników. Aby utrzymać ten drogocenny drzewostan, przeprowadzono wiosną br. energiczną walkę ze szkodnikami, oczyszczając przeszło 5 ha terenu parkowego z gąsienic. Miejski zakład ogrodniczy uporządkował także wszystkie drogi i ścieżki w parku, co w znacznym stopniu podniosło ogólny jego wygląd. Zasadzono także cały szereg nowych krzewów i roślin, oraz założono nowe trawniki i zieleńce. Na projektowaną budowlę trzeciej cieplarni przeznaczono sumę 2000 RM.

Jak wiadomo, **Dombrowa dysponuje jednym z najpiękniejszych i największych basenów pływackich** Zagłębia Dąbrowskiego. Położony wśród niezwykle uroczego krajobrazu jest prawdziwą atrakcją dla przyjezdnych i miasto dumne może być z posiadania tego ze względu na zdrowotność publiczną niezmiernie ważnego urządzenia. I tu zarząd miejski ogólnym kosztem 2000 RM przeprowadził szereg technicznych polepszeń i uzupełnień. Z dalszych prac budowlanych wymienić jeszcze należy rozbudowę rzeźni miejskiej, gdzie skutkiem działań wojennych zakradł się wielki nieporządek. Celem uniknięcia dalszych nieszczęśliwych wypadków usunięto bruk podwórza w rzeźni, zastępując go nową i gładką powierzchnią betonową, dającą się łatwo oczyścić.

W ostatnich czasach **zarząd miejski przystąpił także do budowy domu towarzyskiego,** który zapełni dotkliwie odczuwaną lukę. Obok wielkiej sali, przeznaczonej na wieczory teatralne, imprezy i widowiska urządzi się także mniejszą salę na zebrania. Dom towarzyski zawierać będzie ponadto 7 pokoi gościnnych, oprócz tego na dole mieścić się będzie gustownie urządzona restauracja. W lecie publiczności dostępny będzie również wielki i ładnie utrzymany ogród.

W związku z akcją upiększenia miasta

projektuje się przebudowę wielkiego, pustego placu, położonego w centrum miasta,

gdzie dawniej znajdował się dworzec dembliński, na wzorowe zieleńce. Niewątpliwie wykonanie tego projektu w znacznym stopniu przyczyni się do ogólnego podniesienia estetycznego wyglądu miasta. **Zarząd miejski, dbając o zdrowotność publiczną, opracował również plany na budowę wielkiej, nowoczesnej pływalni krytej.** Na dalszym planie stoi przebudowa opróżnionego budynku mieszkaniowego na wzorowy dom dla starców. Z chwilą ukończenia wojny przystąpi się także do budowy nowych osiedli robotniczych, co położy kres ciężkim warunkom mieszkaniowym. Z dalszych prac wymienić jeszcze należy budowę schronów przeciwlotniczych, nowoczesnych garaży, oraz zbiorników wodociągowych. Przebudowa domu mieszkalnego na areszt policyjny oraz mieszkań dla urzędników samorządowych rozpocznie się niebawem. Aby zagwarantować wystarczające zaopatrzenie w wodę, zarząd miejski przystąpi także do rozszerzenia i przebudowy wieży ciśnień. S.

Z sali sądowej

Niebezpieczny bandyta skazany na śmierć.

Za 100 RM dopuścił się zbrodni.

(h) **W środę przed Sądem Apelacyjnym w Kattowitz odpowiadał jeden z członków osławionej bandy Labuska kilkakrotnie karany bandyta i włamywacz Ciesielski. Oskarżony brał udział w ciężkim napadzie rabunkowym w fabryce skór w Szczakowie, dokonanej w nocy na 13 czerwca br. Sąd skazał go za ciężki rabunek na karę śmierci oraz na utratę honorowych praw obywatelskich.**

Rozprawa przeciwko Ciesielskiemu rzuciła jaskrawe światło na organizację i system szajek bandyckich w Zagłębiu Dombrowskiem oraz na współdziałających z nimi żydowskich paserów. Ciesielski **odsiedział już 12-letnią karę ciężkiego więzienia oraz przebywał jeden rok w areszcie ochronnym w Berezie Kartuskiej.** Podczas wojny został wypuszczony na wolność. Od tego czasu przebywał w Zagłębiu Dombrowskiem nie mając stałego miejsca zamieszkania, ponieważ poszukiwany był przez policję. Rychło **wszedł w kontakt z innymi bandytami** i wspólnie opracowali plan napadu zbrojnego na fabrykę skór w Szczakowy. W nocy na 13 czerwca br. większa ilość bandytów wtargnęła do fabryki terroryzując trzech obecnych dozorców, bandyci **zrabowali skórę ogólnej wartości 12.500 RM.** Zmusili oni dozorców do odnoszenia skradzionej skóry aż do czekającego samochodu ciężarowego.

Na rozprawie oskarżony przyznał się do wzięcia udziału w tym napadzie. Zadanie jego polegało na przygotowaniu samochodu ciężarowego oraz załadowanie go skradzionym łupem. Zaprzeczał jednak, chociaż podczas pierwszego przesłuchania przyznał się do tego, **iż wiedział o tem, że bandyci są uzbrojeni.** Stwierdzono jednak, że Ciesielski doskonale wiedział o tem, ponieważ już od dłuższego czasu przebywał wraz innymi bandytami i znał ich stosunkowo dobrze. **Wiedział też, że bandyci ciągle nosili broń ze sobą.** Skradziona skóra dostała się natychmiast do rąk żydowskiej bandy paserów. Za wykonanie tego rabunku Ciesielski otrzymał jedynie 100 RM. Wszczęte natychmiast śledztwo ustaliło, że Ciesielski oraz herszt bandy Labusek ukrywają się pod przybranem nazwiskiem u pewnej rodziny. Labusek próbując ucieczki został zastrzelony. Ciesielskiego natomiast schwytano.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i skazał Ciesielskiego na podstawie § 1 rozp. o zbrodniarzach na karę śmierci. Oprócz tego cofnięto mu honorowe prawa obywatelskie.

Niebawem na ławie oskarżonych zasiądzie także banda żydowskich paserów, która kupiła i odsprzedała skradzioną skórę.

Skazanie czterech bandytów na śmierć.

(h) **Sąd Specjalny w Oppeln skazał po dwudniowej rozprawie oskarżonych Wojtasika i Pasieka ze wsi Kuleje, oskarżonego Kozę z Brzesk oraz osk. Kozaka zamieszkałego w Herbach za ciężki rabunek z użyciem broni palnej na karę śmierci.**

Bandyci w nocy na 11 kwietnia br. dokonali włamania napadu rabunkowego na pewien sklep w Kulejach, gdzie po sterroryzowaniu właścicieli zrabowali całą gotówkę oraz towary ogólnej wartości 1.700 RM!

Samowolne włączenie się do wymiany handlowej.

(h) **Przed Sądem Grodzkim w Bendzinie odpowiadało 9 oskarżonych, między nimi jeden polski sędzia za nieuzasadnione włączenie się do wymiany towarowej. Oskarżeni z żydem na czele oskarżeni zostali o to, że trudnili się dostawą większej ilości węgla do Generalnego Gubernatorstwa.**

Zamiast bezpośredniego zakupu węgla w kopalni i wysyłania ich do miejsca przeznaczenia, ładowali węgiel wpierw do wagonów kolejowych, co znacznie podrażało węgiel. Aby więc pomimo tego uzyskać większy zarobek, żądali przy dostawie węgla wyższych cen. Ponieważ oskarżeni pracowali w kilku ściśle oddzielonych od siebie grupach, przez dłuższy przeciąg czasu udało się im w ten sposób przeprowadzać swoje transakcje handlowe. Wkońcu o machinacjach tych dowiedziały się władze, które oddały wszystkich oskarżonych w ręce sądu. Dzięki okolicznościom łagodzącym sąd skazał oskarżonych jedynie na znaczne grzywny. Między innemi kierownik tej spółki żyd otrzymał karę 1.000 RM, b. sędzia karę 500 RM.

Za fałszerstwo przepustki.

(h) **Przed sądem grodzkim w Zawierciu odpowiadał 39-letni mieszkaniec miasta Ignacy Krakowiak, oskarżony o fałszerstwo dokumentów. Sąd skazał go na trzy miesiące więzienia.**

Krakowiak otrzymał kilka miesięcy temu przepustkę na jednorazowe przekroczenie granicy policyjnej celem odwiedzenia swojej siostry. W międzyczasie przepustka straciła swoją ważność. Pomimo tego dnia 8 września br. Krakowiak postanowił ponownie odwiedzić swoją siostrę, mieszkającą w Lipinach. Ponieważ nie otrzymał nowej przepustki, sfałszował starą, zmieniając datę oraz przerabiając przepustkę na kilkakrotne przekroczenie granicy. Fałszerstwa wydało się jednak już podczas kontroli pociągu w Sosnowitz i Krakowiak oddany został w ręce sądu.

(h) **WYZNACZENIE CEN OBOWIĄZKIEM.** Za niewyznaczenie cen oraz wywieszenia cennika ukarano żyda Dawida Lejba Tennenbauma z Zawiercia Oberschlesische Strasse 13 oraz Arona Rappaporta z Zawiercia, Engestrasse 4, — grzywną po 20.— RM.

Dobrane małżeństwo

Garść faktów pocieszných.

Pan Kleofas Dziamdzia, z małżonką swą Eufemją od ćwierćwiecza żyjący we wspólnem jarzmie, emerytowany rewizor akcyzowy, dokładny i akuratny jak Urząd Skarbowy, cnotliwy jak rycerz średniowieczny, zgodliwy niczem początkujący praktykant firmowy — stał z miotełką z piór na krześle ustawionem na stole, opasany nakształt fartuszka ręcznikiem i omiatał z powagą poczwórne rozgałęzienie staroświeckiego świecznika, przerobionego na żyrandol elektryczny.

Małżonka jego, pulchna i znakomicie zakonserwowana pani Eufemja, ród swój wywodząca z kasztelańskich progów, wsparta pod boki, z zakasanemi rękawami bluzki i związanemi w knedel włosami, wpatrywała się badawczo w mężowskie manipulacje koło porcelanowej środkowej umbry lampy. —

— A wytarłeś już Klofciu, łańcuch z kurzu? — zapytała znienacka, trzymając dygocący pod mężowskiemi nogami stolek jedną w tej chwili ręką, gdy drugą badała czystość kabłąka służącego do uchwytu, celem obniżania lub podnoszenia świecznika.

Pan Kleofas powiódł pełnem wyrzutu spojrzeniem po liczku magnifiki.

— Femciu, duszko! — zaoponował słodko — zaraz to zrobię. Tylko ściereczkę zostawiłem na stoliku w kuchni.

— Zawsze czegoś zapominasz — z wyrzutem odparła pani Eufemja. — Obetrzej tymczasem miotełką małe umberki, a ja ci zaraz szmatkę przyniosę. Zapominalski!

Pani Eufemja nigdy darować nie mogła małżonkowi jego zapominalstwa.

Teraz też, wziąwszy się pod boki, zlustrowała go od stóp do głów bacznem wejrzeniem poborcy podatkowego, dając folgę ulubionym utyskiwaniom nad swą dolą żony, zmuszonej wieść nędzny żywot u boku męża-kaciały.

— Bo i jakże zwać cię inaczej, ty zakało mego losu? Jak nie stracić serca dla takiej kreatury? — wygłaszała z patosem. — Od samego dnia ślubu aż dotąd, ani godziny jednej nie miałam, bym polegać mogła na tobie! Inne kobiety o nic głowa nie boli, a ja od 25 lat udzieram się z tobą w kółko: a nie zapomnij, a nie przeocz, a nie to, a nie tamto — ten zaś wciąż jedno tylko umie jak papuga: zapomniałem! Że też nie zapomniałeś na ten świat przyjść w swem mierozgarnięciu. Bo gdyby to od ciebie zależało, pewnie do sądnego dnia czekałoby na twe urodziny!

— Kiedy — bo ty duszko zawsze masz porównania i przykłady, niespotykane u nikogo ani nigdzie. Jak można sięgać do domysłów co-by było z kimś, gdyby był światu sobą przyjemności nie zrobił! Ale ty zawsze coś na mój temat masz do powiedzenia — replikował pan Kleofas, biorąc się do małych bocznych umberek — gdy i ty nie grzeszysz wcale nadzwyczajną pamięcią, duszko. Przecie już do ołtarza szliśmy, gdyś sobie przypomniała, że nie byłaś skłonna brać ślubu w piątek... Że to niby zły początek, jak to mówią... I dopiero wytłumaczono ci przed samemi stopniami, iż właśnie jest sobota... Ale z tobą to już tak od początku byw...

— Ty, ty mnie będziesz wymawiał brak pamięci, bezwstydniku jeden! — Krok naprzód przybliżyła pani Eufemja, fuczac złowrogo. — A czy nie po ciebie posyłał trzykrotnie mój ojczulek, gdy miałam już welon na głowie i mirty we włosach! A ty sobie urządziłeś w najlepsze poobiednią drzemkę — bo, że to dzień twojego ślubu, całkiem zapomniałeś!

— A ty duszko nie byłaś lepsza o tyle tylko, że kiedy ksiądz...

— Daj-no mi spokój — groźnie podniosła głos pani Eufemja — bo kobieta w dniu zaślubin jest w całkiem wyjątkowem położeniu! Dla niej to moment ważny w życiu, nie jak dla was, okazja do pożegnalnych wieczorków kawalerskich! I ty mi jeszcze dzisiaj śmiesz wypominać stary fajdaku to czy owo roztargnienie? A ty co robiłeś, że nie pamiętałeś nawet o bukiecie dla panny młodej? Jakbym wyglądała, gdyby mój brat nie miał kwiaciarni? Co! Wstyd na całe miasto! I tak mówiono potem, że pan Kleofas ze skąpstwa ani kwiatów swej narzeczonej do ślubu nie dał, bo wiedział, że jej brat je w takim razie dostarczy, żeby skandalu nie było

— Dostarczył! Dostarczył! Rzeczywiście tylko dostarczył, bo ja po nie posłałem, gdy wsiadaliśmy do karety! Przez to nawet bardziej świeże były, niż gdybym był kazał je wcześniej przynieść skąd-inąd!...

— Aha! Ale zapłacić pan za nie zapomniał! Prawda? Pewnie, gdzież-by brat narzeczonej za kwiaty do ślubu siostry brał zapłatę! Ale wypadało bodaj udawać, że pan chce wyrównać należytość... Nie powiedzieć mu później: „całkiem wtedy zapomniałem o pieniądzach"...

— Femciu, duszko! Przestań! W głowie mi już się mąci!

— Bo idjociejesz coraz więcej! Oddawna ci piątej klepki brakuje!

— A tobie duszko czego brakuje? — przekornie podjął pan Kleofas, otrzepując umberki z prochu i siarczyście potrzykroć kichając równocześnie. — Albo kurz, panie dzieju, wlazł mi do nosa — ciągnął — albo ty kochanie zapomniałaś, że w kuchni nastawiłaś mleko... Zdaje mi się, że wybiegło. Swąd, aż mnie w dziurkach wierci...

— Święci Pańscy! — tragicznym głosem jęknęła pani Eufemja — toż miała być zacierka na obiad, bo przy piątku toć najpożywniejsze. O, ja, nieszczęśliwa! i puściwszy dygotające jak we febrze krzesło, załamując rozpaczliwym gestem pulchne rączki, pomknęła jak automobil do kuchni, skąd płynęły faktycznie, całej już kamienicy wieszczące nieszczęście, gryzące opary przypalonego mleka.

— Ona o niczem nie zapomina, duszka — mruknął pan Kleofas, zatykając nos coprędzej chusteczką.

Z kuchni doleciały go jeszcze słowa połowicy, zmieszane z gwałtownem szorowaniem blachy szmirgiem, a zawierające cały jad rozgoryczałego serca, w obliczu gospodarskiej katastrofy: „Ciamajda jeden.

Dwa śmiertelne wypadki przy pracy.

(h) Palacz Jan Kossak, lat 43, zamieszkały w Bismarckhutte, Herman-Göring 91, uległ w dniu 8 b. m. nieszczęśliwemu wypadkowi w rurowni w Bismarckhutte, przyczem poniósł śmierć na miejscu. Kossak zatrudniony był przy posuwaniu 13 m długich rur żelaznych, ważących 400 kg. Jedna rura trafiła go śmiertelnie w głowę.

W Schwientochlowitz (Eintrachthutte) dnia 4 b. m., przy ul. Hindenburg-platz zatrudniony Walter Uriga, zamieszkały w Laurahutte, Knappikstrasse 9, przy robotach na dachu, spadł z dachu i został przewieziony natychmiast do szpitala w Bogutschütz, gdzie tego samego dnia zmarł.

(h) **IMPREZA MIEJSKIEGO STOWARZYSZENIA SPORTOWEGO NA RZECZ POMOCY ZIMOWEJ.** W tych dniach miejskie Stowarzyszenie sportowe w Sosnowitz w połączeniu z kolejowem Stowarzyszeniem sportowem Sp. Akc. Giescha, urządziło na stadjonie przy Jahnstrasse imprezę sportową. Całkowity dochód tej imprezy przeznaczono na rzecz pomocy zimowej.

(h) **KARA 800 RM ZA PRZEKROCZENIE CEN.** Rzeźnik i przedsiębiorca przewozowy Józef Błoński, zamieszkały w Koziegłowach, skazany został za przekroczenie maksymalnej granicy cen przewozowych na karę w wysokości 300 RM. Jednocześnie otrzymał grzywnę porządkową w wysokości 500 RM, ponieważ zakupił w handlu pokątnym większą ilość jarzyn i owoców południowych, sprzedając je następnie po cenach znacznie droższych.

(h) **ZA NIEPRAWNE PRZEKROCZENIE GRANICY** odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Zawierciu Tadeusz Kondas z Bodrzejowic. Sąd skazał go na 2 tygodnie aresztu. Oskarżony zatrudniony był w pewnej firmie w Hindenburg i dnia 12 sierpnia br. próbował powrócić do Zawiercia. Ponieważ nie był w posiadaniu ważnej przepustki, usiłował przedostać się do swojej matki, unikając miejsc kontrolnych. — Został przy przechodzeniu schwytany i oddany w ręce sądu.

(h) **SFAŁSZOWAŁ ZAMELDOWANIE POLICYJNE.** Sąd Grodzki w Zawierciu skazał 38-letniego Emanuela Slawika, zamieszkałego w Zawierciu za fałszerstwo dokumentów na grzywnę w wysokości 60 RM. Slawik, który oświadczył przed Sądem, że jest obywatelem czeskim, chociaż nie umie ani słowa po czesku, sfałszował meldunek policyjny swojej żony, wpisując do rubryki przynależność państwowa: czeską. Uważał on, że przez to oszustwo osiągnie jakieś korzyści. Tłumaczył się przed sądem, iż nie wiedział, że nie wolno zmieniać zameldowania policyjnego samowolnie.

(h) **ZA PRZEKROCZENIE CEN MAKSYMALNYCH.** Za przekroczenie przepisanych cen maksymalnych ukarano rzeźników Jana Zawalidrogę oraz Piotra Blaszczykiewicza zamieszkałych we wsi Wysoka, oraz Bolesława Lorka zam. w Chruszczobrodzie grzywną po 50 RM. Rolnik Walenty Pilchowiec ze wsi Mrzyki otrzymał karę w wysokości 80.— RM, ponieważ sprzedawał drób po cenach znacznie wyższych.

(h) **ZAARESZTOWANIE PASKARZY.** Policja w Zawierciu zaaresztowała trzy osoby za przekroczenie przepisów o gospodarce wojennej.

(h) **UKARANIE PASKARZA.** Polizeipräsident górnośląskiego obszaru przemysłowego w Kattowitz skazał właściciela firmy Kernel Wilhelm w Kattowitz, Direktionsstrasse 3, na grzywnę w wysokości 500 Rm. za podniesienie cen za roboty instalacyjne.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.

Zagadki historyczne.

Co stało się z Delfinem?

Kraków, 14 grudnia.

(k) Kwestja, co stało się z młodym Delfinem, Ludwikiem XVII, po którym wszelki ślad zaginął, była wielokrotnie i szczegółowo roztrząsaną i doczekała się bogatej literatury historycznej. Mimo wszystko pytanie: „Jaki los spotkał Delfina, **czeka do dziś na odpowiedź,** a można przypuszczać, że **nikt już udzielić jej nie zdoła.**

Delfin Ludwik Karol (nazywany Ludwikiem XVII) urodził się 27 marca 1785 r. jako syn króla francuskiego Ludwika XVI i królowej Marji Antoniny (córki Marji Teresy).

Właściwym następcą tronu został uznany po śmierci starszego brata Ludwika Józefa.

Niektórzy są skłonni przypuszczać, że Delfin był synem nie Ludwika XVI, ale **rycerskiego Szweda hr. Aksela Fersena,** który miał pozostawać w zażyłych stosunkach z królową. Na poparcie tej tezy dowodzono, że

chłopiec odznaczał się wybitną inteligencją,

był silnie rozwinięty, czem nie mógł się pochwalić żaden z Bourbonów. Trudno zawyrokować jak przedstawiały się sprawy istotnie. Mniejsza zresztą o to.

Rozgorzała Wielka Rewolucja Francuska, która zaczęła pochłaniać coraz to nowe i coraz więcej ofiar. Ludwik XVI z całą rodziną, a to królową Marją Antoniną, córką Marją Teresą, synem Ludwikiem i siostrą Elżbietą został osadzony w więzieniu w Temple.

Król przebywał tam wraz z synem, a królowa z córką i siostrą króla. Przymusowy pobyt w Temple musiał podziałać deprymująco na Delfina, którego lata dziecinne upływały beztrosko wśród gajów wersalskich. Nic dziwnego, że dziecko było zdrowe, ładne i bystre.

W czasie ucieczki króla z Paryża, który usiłował dostać się do Montmedy (20/21 czerwca 1791 r.) dziecko znajdowało się razem z rodzicami. Po powrocie do stolicy Delfin był świadkiem dwukrotnego najścia motłochu na rezydencję króla (20 czerwca i 10 sierpnia 1792 r.).

W czasie kiedy Delfin mieszkał z ojcem w jednym pokoju (aż do procesu króla i jego stracenia w dniu 21 stycznia 1793 r.) ojciec udzielał synowi lekcyj historji, geografji i literatury. Po śmierci króla został przeniesiony do pokoju matki i korzystał z jej opieki aż do lipca 1793 r.

Ze śmiercią Ludwika XVI

nie skończyła się tragedja rodziny królewskiej.

Pod wpływem pogłosek, że rojaliści przygotowują spisek, celem uwolnienia małoletniego Delfina, osadzono królową w ponurem więzieniu Consiergerie, rozłączając ją tem samem z synem.

Dziecko zostało oddane na wychowanie do szewca Simona.

Stosunek Simona do Delfina jest od pewnego czasu bardzo dyskutowany. Do niedawna jeszcze historycy dowodzili, że Simon był człowiekiem brutalnym, nieokrzesanym i pragnął wychować Delfina na prawdziwego sankiulotę, zmuszał do upijania się, bił kijem i kopał, wobec czego dziecko zapadało coraz bardziej na zdrowiu, umysł jego obojętniał do tego stopnia, że całemi dniami nic nie mówił.

Po upadku Robespierre'a zajęto się dolą dziecka, ale

na ocalenie było już za późno.

Skoro Simon został wybranym do rady gminnej i nie miał czasu opiekować się dzieckiem, zamknięto je ponownie w celi, gdzie 8 czerwca 1795 r. miało zakończyć życie.

Nowsi historycy dowodzą, że ani Simon ani jego żona nie byli tak złośliwi, jak twierdzi podanie, i że mały król cierpiał nie tyle przez złe obchodzenie się z nim, ile wobec rażącego kontrastu zachodzącego między tymi ludźmi a gronem dworaków, którzy od zarania dzieciństwa otaczali go.

Simon pozwalał ponoć Delfinowi na wszystko. Śpiewał z nim wesołe piosenki, opowiadał najnieprawdopodobniejsze historje miłosne z życia Marji Antoniny i t. d. Dojdzie do tego, że kiedy królowej zarzucą nieobyczajne prowadzenie się, to Delfin nieświadom zbrodni, dzięki „umiejętnemu“ wychowaniu, jakie zawdzięczał analfabecie Simonowi, poprze to oskarżenie, co przyczyni się do ścięcia na gilotynie nieszczęsnej królowej.

Po śmierci Marji Antoniny, która złożyła swą głowę na szafocie 16 października 1773 r. nie wiele możemy powiedzieć o małym Delfinie. Siostra Delfina, Marja Teresa, która przebywała nadal w Temple słyszała do 19 stycznia 1784 r. obok swojej celi śpiew Delfina w mieszkaniu Simona. Od tej chwili

wszelki ślad po Delfinie zaginął.

W styczniu 1794 r. wyprowadzili się bowiem Simonowie.

Cóż stało się z Delfinem? Już w owych czasach krążyły na ten temat najrozmaitsze wersje. Nikt nie wierzył w to, że Delfin umarł 8 czerwca 1795 r., jak urzędowo stwierdzono. Przedstawiciele Komuny, która zainteresowała się tą sprawą, (a napewno niektórzy jej członkowie byli dobrze poinformowani o wszystkiem),

zastali w celi małego, rachitycznego chłopczyka,

który robił wrażenie głucho-niemego i wkrótce życie zakończył. Doktór Dessault, który znał Delfina i badał zmarłego chłopca, stwierdził, że **ten nie jest Delfinem.** Dziwnym trafem **raport wspomnianego lekarza zaginął, a on sam następnego dnia już nie żył,** ponoć otruty.

Władze, które wzywały licznych i świadomie niekompetentnych świadków dla stwierdzenia tożsamości zwłok, nie pokazały ich siostrze Marji Teresie mimo, że kilkakrotnie o to prosiła. Ona już 16-letnia dziewczyna napewno byłaby dała stanowczą i decydującą odpowiedź. Widocznie komuś na tem zależało.

Według jednej wersji **Delfin został schowany do kosza z bielizną i wywieziony przez Simonów,** a niemego chłopca przyprowadzono na jego miejsce. Lekarze, którzy przeprowadzili sekcję zwłok nadmienili w protokole, że dziecko zmarło z powodu długiej i przewlekłej choroby. Fakt ten przemawia za tem, że zmarły chłopiec nie był Delfinem, wszak jeszcze rok przedtem cieszył się najlepszem zdrowiem.

Kiedy w roku 1814, objęli rządy z powrotem Bourbonowie, **Ludwik XVIII wcale nie kwapił się by odszukać tego, któremu należała się korona królewska,** co więcej niejeden z tych, którzy za dużo mówili o zaginionym Delfinie, padał ofiarą morderstwa. Co najciekawsze wkońcu, że wówczas

zniknęły rejestry więźniów Temple'u.

Przedtem jeszcze usunięto wieżę więzienną za namową ministra policji Fouche'go, na co chętnie zgodził się Napoleon (1808).

Po upadku Napoleona, kiedy wojska sprzymierzone wkroczyły do Paryża, umarła wśród zagadkowych okoliczności **cesarzowa Józefina** (rozwiedziona z Napoleonem), obawiano się widocznie, by nie zdradziła tajemnicy Delfina Aleksandrowi I.

Wkrótce po zniknięciu Delfina **pojawiają się w różnych miejscowościach Francji, samozwańcy, podający się za Ludwika XVII.** Delfin miał ponoć znaczek na twarzy pamiątkę po zbyt czułej zabawie z królikiem. Wszyscy samozwańcy, którzy podawali się za cudownie ocalonego królewicza legitymowali się takiemiż bliznami na twarzy.

W połowie XIX w.

ekshumowano zwłoki Ludwika XVII.

Ku wielkiemu zdziwieniu obecnych wydobyto **szkielet chłopca conajmniej 15-letniego.** Delfin w chwili śmierci liczył wszystkiego 10 lat. **To wskazuje, że**

w 1795 roku nie pochowano Delfina, lecz jakieś inne podstawione dziecko.

Z niektórych wynurzeń Napoleona wynika, iż **wiedział on, że Ludwik XVII żyje.** W związku ze spiskami, jakie organizowali na jego życie książęta burbońscy a stryjowie Delfina, oświadczył pewnego razu, że **trzyma w ręku człowieka, którego samo istnienie przetnie wszelkie zakusy Burbonów.**

Historja będzie miała niewątpliwie jeszcze niejeden szczegół do zbadania i znajdą się napewno historycy, którzy poświęcą wiele lat żmudnej pracy celem odkrycia prawdy. Czy jednak te wysiłki przyniosą pozytywny rezultat — czas kiedyś wyświetli.

CIEKAWOSTKI.

Eli Withney, Amerykanin, wynalazł pierwszy maszynę do oczyszczania bawełny. Dziennie wykonywała ona pracę równą pracy 160 robotników. Sam wynalazca niedługo cieszył się swoim wynalazkiem. Zazdrośni i żądni bogactw ludzie wdarli się do jego mieszkania, skradli model maszyny, zanim wynalazca zdołał uzyskać na nią patent.

* * *

Niektórzy z pośród dzikich narodów dziś jeszcze łapią ryby na rzekach i stawach, posługując się przytem dziecinnym latawcem. Szkielet latawca robią z prącików, a zamiast papierem oblepiają go cienkiemi liśćmi. Rybak jedzie na swojem czółnie, szybko pracuje swem jednem wiosłem przeciwko wiatrowi, a latawiec unosi się za nim w górę. Do ogona latawca jest przywiązana zamiast przynęty kulka pajęczyny. Ogon latawca płynie po falach, ryba rzuca się na niego i łapie się na haczyk.

stercz przy nim całe życie, sam nic nie zrobi! O doloż moja, dolo!“.

Pan Kleofas do żywego dotknięty, wezbrawszy przeogromnym żalem ku swej lepszej połowie małżeńskiego bytu westchnął tylko głęboko i filozoficznie pomyślawszy, że cierpienie uszlachetnia, odważył się półgłosem zawołać:

— Femciu, duszko!... Jeżeli możesz daj mi już tę ściereczkę, kochanie, a nie gniewaj się na mnie, że w tej chwili zacząłem wycierać łańcuch chusteczką... Zapomniałem na śmierć, że mam ją w dłoni po kichnięciu!....

Pani Eufemja zjawiła się w tejże chwili we drzwiach pokoju, rozindyczona srodze i mierząca akrobatycznie chwiejącego się na krzesełku małżonka wzrokiem ranionej hipopotamicy.

— Poczekaj teraz, niedołego! Muszę dopiero przeprać ściereczkę! Tyle czasu bawisz się z głupią lampą, że zapomniałam całkiem o tem, a ściereczką wytarłam wykipiałe mleko. Safanduła!

I wykonawszy obrót o 180 stopni, zniknęła w swem atelier gastronomicznem, które wnet wypełniło się odgłosami bulgotania wody, przeciekającej przez pulchniutkie namydlone rączki pani Eufemji.

Pan Kleofas wezwał na świadka swej krzywdy niebiosa, a zmierzywszy prowizorycznie okiem odległość od powierzchni krzesła do podłogi — oblał się zimnym potem. Zejście z podsufitowych regionów, z mocno chwiejnego postumentu, bez pomocy żoneczki wydało się panu Kleofasowi bohaterstwem równem obronie w Termopilach lub pierwszemu przelotowi przez Atlantyk.

— He, he — sam siebie usprawiedliwiał — to nie tak panie dzieju łatwo, gdy na szósty krzyżyk idzie... Jejmość co innego, pomnę — i pan Kleofas złowrogo ruszył wąsikami, gdy wspominał komendanta straży ogniowej, co to nic dobrego, panie dzieju, rok temu jeszcze, gdy on ostatnie dnie do pensji dosługiwał — gasić płomienne afekta pani Eufemji usiłował — pomnę niedawno, a mało co splendoru swej kasztelańskiej nacji nie zagasiła.... A ot, zwyczajnie słaba białogłowa!....

I podrapawszy się za uchem, jął nasłuchiwać... Głucha cisza, panująca w mieszkaniu, kazała panu Kleofasowi domyślać się, że małżonka luba albo zawzięcie pracuje nad wymysłem zastępstwa zacierki do obiadu, w czem lepiej je nie przeszkadzać, albo też luba czas bieży, chcąc ulżyć ciężkiemu zmartwieniu, kędyś na gankach w sąsiedzkie udała się rozhowory.

Wezwawszy tedy na pomoc patrona zacnego swego, z niemałą fatygą, zlazł pan Kleofas ze stołu i miotełkę przez okno otrzasnąć postanowił.

Co czyniąc, zaobserwował w przeciwległem oknie niewiastę, co za firankami skryta, kusztownemi zabiegi naturę samą poprawiała.

Słonko, wpadając oknem, wieńczyło ją aureolą świetlaną, a ona oślepiona snać światłem, nie zauważała intruza, co okiem ciekawem śledził z vis a vis postępowy rozkwit piękności jej lica.

Pan Kleofas, zaintrygowany szczerze, boć i małżonka jego co dnia wypraszała go ze swej gotowalni na czas dość nawet przydługi, postanowił zbadać ad oculos tajemnicę nieprzekwitania niewieścich wdzięków.

Dobywszy tedy z szafki lornety — jął delektować oczy wyczynami osobliwej kosmetyki.

Gdy tak zatopiony w poznaniu tajemnic płci słabej poglądał przez szkła wstrząsnął się cały, rażony syczącą ironją małżonki, która ucapiwszy go oburącz za głowę, odciągała gwałtownie od okna, perorując:

— A zbereźniku stary! Ty o wszystkiem zapominasz w życiu, jedynie o amorach nigdy! Lornetować będzie sąsiadki! Poczekaj!

Pan Kleofas spojrzał teraz już okiem znawcy na ceglaste rumieńce połowicy i czarne łuki jej brwi, nie siląc się nawet na żadne tłumaczenia.

— Jutro wyjeżdżam! — zakończyła pani Eufemja perorę. — Z takim rozpustnikiem starym, mnie, poważnej niewieście ani mieszkać dalej! Możesz mnie nawet zaraz zostawić samą! Idź na obiad do miasta! Ty nie pamiętałeś o tem, by zaglądnąć do kuchni, gdy ja poszłam pożyczyć obok mleka! Prawda? A tam wygasło całkiem tymczasem.

— Ależ duszko — przedkładał pan Kleofas — nie moja wina, skarbie jedyny! Ty nie pamiętałaś znowu, że zostawiłaś mnie między niebem a ziemią! Nim namyśliłem się sam zejść, w kuchni tymczasem wygasło...

— Ale podglądaniu przez firanki, tego nie zapomniałeś? — sierdziła się pani Eufemja.

— A ty o bajczeniu pół godziny przeszło na gankach też nie zapomniałaś! — odgryzł się pan Kleofas.

— Człowieku! Nie obrażaj mnie!

— Kobieto! Zastanów się! Dwadzieścia pięć lat żyjemy ze sobą, uchodzimy za dobrane małżeństwo, a my zgodzić się dotąd ze sobą nie możemy! Ty ciągle o czemś zapominasz!

— A ty też! W tem właśnie dobraliśmy się! Ale mnie, kobiecie zapominać wolno... Ja mam tyle na głowie!....

— A mnie nie wolno? Równe prawa!

— Nie!

— Tak!

— Nie! Właśnie że nie! Wyjeżdżam jutro, brutalu!

Burza trwała do wieczora na małżeńskiem niebie państwa Dziamdziów. Pani Eufemja, zawyrokowawszy nareszcie, że teraz dopiero widzi, jak się naprawdę nie dobrali, wśród łez spakowała walizkę, postanawiając dziś jeszcze, nie czekając jutra, wyjechać — gdzie oczy ją poniosą!

Ponieważ pan Kleofas postanowił również temsamem odpłacić małżonce, wybiegli oboje z walizkami w ręku na ulicę, by po jeździe w oddzielnych dorożkach znaleźć się na dworcu.

— Boże — jęknęła nagle pani Eufemja, gdy już stali przy kasie biletowej — tam w domu pewnie już wszystko się pali! Zapomniałam zgasić maszynkę spirytusową!

— A ja zamknąć kurek w łazience! — przypomniał sobie pan Kleofas — i w zgodzie powrócili do domu, przekonawszy się, że przecież oboje dobrali się — jak w korcu maku.

St. Krasiński.